

Problem tzw. nadliczbowych embrionów

Niektórzy duszpasterze skłonni są udzielić rozgrzeszenia zobowiązując penitentkę do poddania się ponownemu zabiegowi *in vitro*, tak aby implantować pozostałe zarodki i dać im szansę urodzenia się, bądź wyrażając zgodę na ich adopcję. Ta propozycja rodzi jednak szereg pytań.

Po pierwsze, spowiednik ma zachęcać penitenta do czynu, za który przed chwilą w trakcie spowiedzi bądź sam żałował, bądź nakłonił ją do tego spowiednik, wskazując na niegodziwość metody *in vitro*. Pojawia się zatem wewnętrzna sprzeczność natury etycznej, duchowej i psychologicznej. Po wtóre, czy nie zostanie tu naruszona fundamentalna dla moralności zasada, że nie można zmierzać do dobrych celów przy użyciu złych środków? Po trzecie, trudno przyjąć, że zaistniałby wówczas kazus współdziałania w czynie złym, analogiczny do przedstawionego w encyklice *Evangelium vitae* odnośnie do głosowania parlamentarzysty nad ustawą aborcyjną (nr 73), bowiem w tym wypadku to sam penitent (penitentka) byłby głównym sprawcą zła.

Propozycja zgody na adopcję zamrożonych zarodków również jest moralnie problematyczna. Oprócz wątpliwości zasygnalizowanych powyżej, dochodzi jeszcze jeden aspekt. Potencjalnym adresatem takiej adopcji mogą być osoby, które godzą się na metodę *in vitro* i być może podjęły już jakieś działania w tej sprawie. Ale osoby te właśnie dlatego godzą się na *in vitro*, że chcą mieć własne dziecko i raczej nie myślą o adopcji prenatalnej. Gdyby miały nastawienie adopcyjne nie sięgałyby po tę metodę. Zatem, w tej sytuacji propozycja adopcji wydaje się być tylko uspokojeniem własnego sumienia lecz nie rozwiązuje realnie problemu. Najprawdopodobniej, jeśli po pewnym czasie nie znajdą się chętni do adopcji, to zarodki zostaną zniszczone. W tym czasie ich rodzice będą już przystępowali do Komunii.

Sytuacja bliskiej i dobrowolnej okazji do grzechu?

Stwierdzenie instrukcji *Dignitas personae*, mówiące o tym, że nie ma moralnie godziwego rozwiązania rodzi inne pytanie: czy kazus ten można rozpatrywać w kategoriach nie zrealizowania zadośćuczynienia? W sytuacji, kiedy po zapłodnieniu *in vitro* pozostają zamrożone embriony zło *in vitro* nie jest aktem dokonany, raz na zawsze „zamkniętym” i nieodwracalnym. Integralnym bowiem elementem zabiegu *in vitro* jest „wyprodukowanie” embrionów i dopóki one pozostają przy życiu proces *in vitro* nie można uznać za zakończony. Pary pozostają prawnie odpowiedzialne za zamrożone embriony, czyli od ich decyzji zależy dalszy ich los. Często je porzucają, a po pewnym czasie banki embrionów są opróżniane, by zrobić miejsce na nowe embriony. Jeśli podejmą decyzję o ich wykorzystaniu w sposób jaki opisuje instrukcja popełnią czyn grzeszny, jeśli nie podejmą żadnej decyzji skazują je na śmierć. Czy więc w takiej sytuacji nie należałoby rozpatrywać tego przypadku w kategoriach pozostawiania w stanie bliskiej i dobrowolnej (bo wcześniej wybranej w sposób wolny) okazji do grzechu ciężkiego? Jeśli tak, to w takim wypadku rozgrzeszenia nie można udzielić, zwłaszcza jeśli penitent świadomie podjął decyzję o zabiegu *in vitro* z wykorzystaniem nadliczbowych embrionów, na zniszczenie których się godził.

Konkludując, do czasu, kiedy embriony pozostają zamrożone nie widzę możliwości udzielenia rozgrzeszenia. Co z nimi zrobić? Penitentka sama powinna podjąć decyzję, biorąc pod uwagę, że każde rozwiązanie jest złe. Spowiednik może – powołując się na stwierdzenie *Dignitas personae* – powiedzieć tylko, że propozycja aborcji prenatalnej jest „godna pochwały”, choć niesie z sobą podobne problemy moralne jak w innych przypadkach.

Ks. dr hab. Krzysztof Gryz